

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/konspiracja/94282,Ucieczka-ze-Sterlinga-Niemozliwe-okazalo-sie-mozliwe.html>



Fot. ze zbiorów Autorki

ARTYKUŁ

Ucieczka ze Sterlinga. Niemożliwe okazało się możliwe

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: PATRYCJA RESEL 23.08.2022

Urząd Tajnej Policji Państwowej – *Geheimes Staatspolizeiamt* w Łodzi (od 11 kwietnia 1940 r. – *Litzmannstadt*) został utworzony na mocy zarządzenia Reichsführera SS Heinricha Himmlera 7 listopada 1939 r. Za siedzibę obrał

budynek przy al. Karola Anstadta 7, należący wcześniej do Towarzystwa Szkół Żydowskich w Łodzi.

„Długo jeszcze w nocy leżałem z otwartymi oczami, wpatrzony w wąski skrawek gwiaździstego nieba, odmierzony kratą więzienną. Pałałem zemstą, a jednocześnie strach przed dalszymi badaniami i tą przeklętą bezsilnością. Co robić – jeśli Niemcy zastosują do mnie wbijanie drzazg za paznokcie, że albo nie wytrzymam i wszystko powiem, albo zwariuję jak tamten. Gdyby tak była szansa ucieczki... choćby minimalna”,

tak wspominał swój pobyt w niemieckim więzieniu gestapo przy ul. Seweryna Sterlinga w Łodzi Henryk Wojtkiewicz „Skalski”.

Katownia gestapo

Gestapo w okupowanej Łodzi, wkrótce po zajęciu jako siedziby budynku przy al. Anstadta 7, przejęło też więzienie policyjne przy ul. Seweryna Sterlinga 16. Ten adres budził odtąd grozę w mieszkańcach Łodzi i okolic. Aresztowani wiedzieli, że wejście do więziennego pokoju przesłuchań w tym budynku oznaczało cierpienia, a nierzadko śmierć w męczarniach. Niemieccy funkcjonariusze stosowali najrozmaitsze tortury. Wiek, płeć czy stan zdrowia ofiary nie miały dla gestapowców żadnego znaczenia. Poza znęcaniem się fizycznym Niemcy często stosowali presję psychiczną, pozorując egzekucję, strasząc powieszeniem.

Głównym celem „badań” było zmuszenie więźniów do przyznania się do działalności w tajnej organizacji niepodległościowej, scharakteryzowania jej pracy konspiracyjnej, a także wskazania pozostałych członków.



**Budynek byłego niemieckiego
więzienia policyjnego przy ul.
Sterlinga w Łodzi. Fot. ze zbiorów
Autorki**

Okręg Łódzki (IX) OW Związek Jaszczurczy

W Łodzi, jak w każdym większym polskim mieście, od początku okupacji powstawały liczne formacje konspiracyjne. Jedną z nich była Organizacja Wojskowa Związek Jaszczurczy. Struktury Okręgu Łódzkiego (IX) tego związku stworzył na przełomie października i listopada 1939 r. Tadeusz Starczewski „Infułat”, „Stary” – harcerz Kręgu Starszoharcerskiego 20. Łódzkiej Drużyny Harcerskiej im. Zawiszy Czarnego, członek Obozu Narodowo-Radykalnego.

W Łodzi, jak w każdym większym polskim mieście, od początku okupacji powstawały liczne formacje konspiracyjne. Jedną z nich była Organizacja Wojskowa Związek Jaszczurczy. Struktury Okręgu Łódzkiego tego związku stworzył jesienią 1939 r. Tadeusz Starczewski „Infułat”, „Stary”, harcerz i członek Obozu Narodowo-Radykalnego.

„Infułat” zwerbował do organizacji swoich kolegów z drużyny. Grupa rozpoczęła działania jako Samodzielna Drużyna Konspiracyjna Szarych Szeregów „Mafeking”, podlegając pośrednio komendzie ul. „Kominy” (chorągwi o kryptonimie „Kominy”). Pomimo bardzo młodego wieku harcerzy ich walka z okupantem była niezwykle rozwinięta. Przeprowadzali akcje „małego sabotażu”, działania wywiadowcze oraz brali udział w organizowaniu tajnego nauczania. Po tragicznej śmierci założyciela drużyny, pfm. Henryka Piechurowskiego, postanowili założyć konspiracyjną wypożyczalnię książek, składającą się głównie ze zbiorów jego biblioteki. Wkrótce wyspecjalizowali się w produkcji fałszywych dokumentów oraz kolportażu antyniemieckiej prasy. Na dworcu Łódź Kaliska jeden z członków organizacji, Edward Feller, prowadził punkt przerzutowy prasy redagowanej przez inne konspiracyjne ośrodki wydawnicze („Biuletyn Kujawski”, „Biuletyn Informacyjny”,

„Szaniec”). Rozprowadzano również fotografie z wizerunkiem Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego i prezydenta Władysława Raczkiewicza.

Największym osiągnięciem łódzkiego środowiska Związku Jaszczurczego było przygotowanie przez harcerzy konspiracyjnego pisma. Nie bez znaczenia okazało się doświadczenie Starczewskiego, który przed wojną redagował łódzkie wydanie dziennika „ABC”. Najpierw wydrukowali biuletyn „Wiadomości Radiowe”. Później zmieniono tytuł na „Pobudka”. Maszyna drukarska, tzw. bostonka, została umieszczona przy Wodnym Rynku 9 (obecnie pl. Zwycięstwa) u druha Zygmunta Grzelaka, natomiast redakcja miała siedzibę przy ul. Rzgowskiej 52 w mieszkaniu państwa Sułkowskich. Punkty druku znajdowały się także w willi przy ul. Żytnej w Pabianicach u nauczycielek Brzezińskich oraz w pomieszczeniach pabianickiego szpitala miejskiego.



Henryk Wojtkiewicz. Fot. ze zbiorów ZHP



Tadeusz Starczewski. Fot. ze zbiorów ZHP

Od lutego 1940 r. pismo nosiło tytuł „Pochodnia”. We wrześniu tegoż roku, ze względu na masowe wysiedlenia ludności polskiej z Pabianic i duże zagrożenie dekonspiracją, przeniesiono drukarnię na Nowe Złotno na peryferiach Łodzi.

Tajna drukarnia na Nowym Złotnie

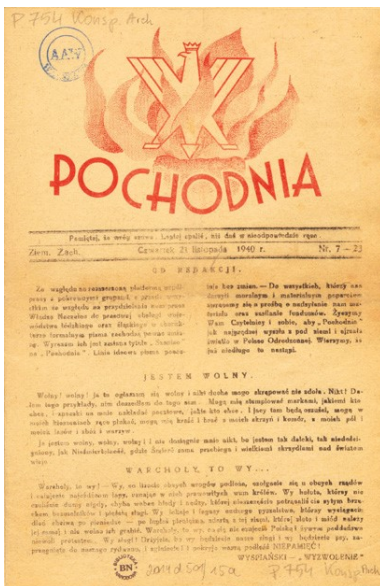
Na Nowym Złotnie drukarnia pracowała w jednym z budynków parafii pw. św. Jana Chrzciciela. Znalezienie nowego lokalu konspiracyjnego ułatwiły szerokie znajomości Starczewskiego – byłego kleryka Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi – w kręgach kościelnych. W skład redakcji poza „Infułatem” wchodził m.in. proboszcz miejscowej parafii ks. dr Jan Warczak i nauczyciel łódzkich gimnazjów Tadeusz Orzyński. Opiekę nad konspiratorami sprawowała gospodyni księdza Maria Bryś, której syn Eligiusz także zaangażował się w działalność antyniemiecką.

6 marca 1941 r. patrol policji zatrzymał ks. Warczaka oraz Witolda Nowakowskiego z Piotrkowa Trybunalskiego, śpieszących do kościoła św. Anny w Łodzi. Znaleziono przy nich ulotki. Dwa dni później rozpoczęły się aresztowania członków łódzkiego okręgu OW Związek Jaszczurczy.

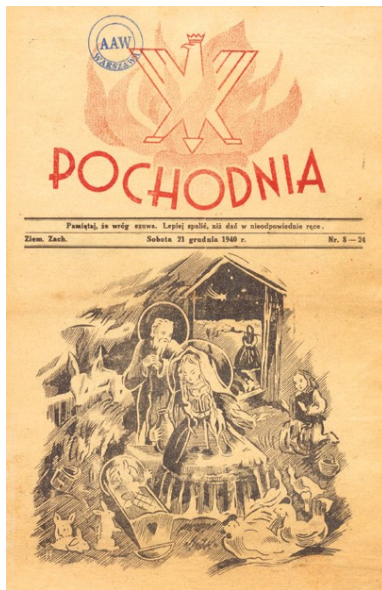
Nakład pierwszych numerów „Pochodni” wynosił ok. 150 egzemplarzy, lecz stopniowo wzrastał do 400-500. Pismo miało staranną szatę graficzną, a jego elementem charakterystycznym była dwukolorowa winieta, co stanowiło rzadkość wśród wydawnictw tego rodzaju. Jej autorem był artysta grafik, litograf, członek OW Związek Jaszczurczy Janusz Tusiński. Konspiratorzy poza pismem drukowali także ulotki w językach polskim i

niemieckim.

6 marca 1941 r. patrol policji zatrzymał ks. Warczaka oraz Witolda Nowakowskiego z Piotrkowa Trybunalskiego, śpieszących do kościoła św. Anny w Łodzi. Znaleziono przy nich ulotki. Dwa dni później rozpoczęły się aresztowania członków łódzkiego okręgu OW Związek Jaszczurczy. Podczas rewizji przeprowadzonej w lokalu konspiracyjnym Niemcy znaleźli i zarekwirowali maszynę drukarską. Zatrzymano Starczewskiego i inne osoby związane z pracą drukarni: Henryka Wojtkiewicza „Skalskiego” (miał przy sobie fałszywe dokumenty na nazwisko „Zbigniew Korecki” i pod tym nazwiskiem widnieje w dokumentacji niemieckiej), Witolda Krawczyka, małżeństwo Brysiów oraz księży z parafii św. Anny w Łodzi – będących w bliskich kontaktach z członkami łódzkiego okręgu OW Związek Jaszczurczy – ks. Ferdynanda Jacobiego, ks. Teofila Mielczarskiego, ks. Jana Bieniasa i ks. Wacława Bielińskiego. Księdza Tadeusza Pecolta, wikariusza parafii na Nowym Złotnie, zwolniono po kilku dniach ze względu na niemieckie pochodzenie – wypuszczony na wolność wspierał uwięzionych oraz pomagał tym, którzy uniknęli więzienia.



Strona tytułowa numeru czasopisma „Pochodnia” z 21 listopada 1940 r. Ze zbiorów BN



**Strona tytułowa numeru
czasopisma „Pochodnia” z 21
grudnia 1940 r. Ze zbiorów BN**

Ucieczka (prawie) idealna

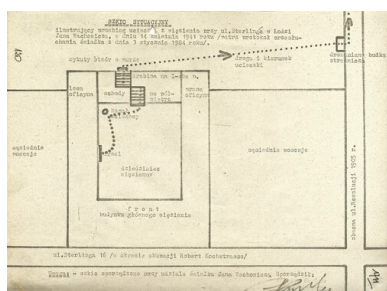
Aresztowanych osadzono w więzieniu gestapo przy ul. Sterlinga. Osiemnastoletni Wojtkiewicz bał się, że nie wytrzyma brutalnych przesłuchań. Podczas jednego z apeli spotkał na klatce schodowej „Infulata”, który dodał mu otuchy, mówiąc, że za trzy dni planuje ucieczkę. Cekał więc z niecierpliwością, jednak wiadomości od dowódcy nie było. Po upływie pięciu dni niespodziewanie rozpoznał wśród towarzyszy niedoli swojego kolegę sprzed wojny - Zenka, który pełnił funkcję „menażkarza”, więźnia zajmującego się roznoszeniem menażek do posiłków. Ten załatwił u strażnika więziennego, aby „Skalski” pomagał przy znoszeniu węgla do kotłowni.

Mężczyzna zdradził, że ma plan ucieczki z więzienia i może się nim podzielić, pod warunkiem, że on też weźmie w niej udział. Całą akcją miał kierować Starczewski, zadaniem Wojtkiewicza było wykonanie odcisku zamka drzwi od strychu w mydle i

zorganizowanie wytrycha.

Po jakimś czasie konspirator został skierowany do pracy w charakterze kalifaktora – do jego zadań należało mycie okien oraz klatek schodowych. Mógł teraz swobodniej poruszać się po budynku więzienia i postanowił wykorzystać tę sytuację. Gdy mył okna, gestapowiec kazał mu wybrać dwóch „ferbrecherów” (czyli przestępców), którzy mieliby pracować przy znoszeniu węgla. Wojtkiewicz podszedł do celi nr 17 i wskazał Starczewskiego. W czasie pracy „Infułat” powiedział „Skalskiemu”, że w celi poznał dozorcę o nazwisku Wolski, aresztowanego pod zarzutem ukrywania mienia żydowskiego. Mężczyzna zdradził mu, że ma plan ucieczki z więzienia i może się nim podzielić, pod warunkiem, że on też weźmie w niej udział. Całą akcją miał kierować Starczewski, zadaniem Wojtkiewicza było wykonanie odcisku zamka drzwi od strychu w mydle, a następnie zorganizowanie wytrycha. „Skalski” poprosił o pomoc więźnia-ślusarza z Czerniakowa, na którym ciążył wyrok śmierci. Ten zasugerował, że o wiele łatwiej będzie wyważyć drzwi łomem.

Podczas kolejnego spotkania Wojtkiewicza ze Starczewskim okazało się, że realizacja planu była bardziej pracochłonna, niż początkowo zakładali. Najpierw trzeba było dostać się do składziku nad magazynem gospodarczym i w jego ścianie wydrążyć otwór. Mogło to zająć wiele tygodni. „Infułat” wybijał cegły ze ściany, a „Skalski” ubezpieczał go, myjąc okna na klatce schodowej, obserwował, czy nie zbliży się któryś z esesmanów. Umówili się, że będzie cały czas gwizdać, a w razie niebezpieczeństwa – przestanie. Zwykle praca trwała do dwóch godzin, po czym otwór zakrywano szafą.



Plan ucieczki z więzienia policyjnego przy ul. Sterlinga w Łodzi wykonany przez Jana Wachowicza. Z zasobu IPN

Wielki Tydzień

W Wielką Środę, 9 kwietnia, niemal doszło do tragedii.

Starczewski siedział w schowku w zupełnych ciemnościach i mozolił się nad wyciągnięciem kolejnej cegły. W pewnym momencie dały się słyszeć kroki kogoś zbliżającego się do magazynu. Wojtkiewicz, aby odwrócić uwagę Niemca, trącił jego oficerki szmatą do mycia podłogi. Esesman wymierzył w kierunku chłopca pistolet, lecz ten zaczął wycierać jego buty swoją czapką. Zaledwie metr nad nimi siedział w schowku przerażony Starczewski. Niemiec przyglądał się z zadowoleniem, jak Wojtkiewicz wchodził z nim po schodach, jednocześnie czyszcząc mu buty. Ten usłużny gest najpewniej uratował go od śmierci. Potem „Skalski” mył przed funkcjonariuszem schody, idąc z nim na parter. Po wyjściu na zewnątrz Niemiec jeszcze raz obejrzał swoje buty w dziennym świetle. Zawołał Wojtkiewicza i znieważył go, kopiąc i uderzając pięścią w twarz.

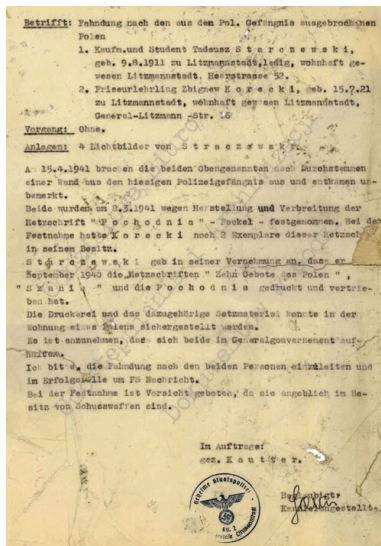
W pierwszy dzień Wielkanocy Starczewskiemu udało się wyjść wcześniej z celi i wyciągnąć z muru aż dziewięć cegieł. W Poniedziałek Wielkanocny otwór był na tyle duży, że każdy z uciekinierów mógł bez większych trudności wydostać się na zewnątrz. Tego dnia w więzieniu panowała specyficzna atmosfera.

Całe to zajście przeraziło Starczewskiego. Załamał się i kolejnego dnia, kiedy Wojtkiewicz po niego przyszedł, nie chciał wyjść z celi, twierdził, że jest chory. Bał się, że zostaną złapani i powieszani. Zwątpił w powodzenie ucieczki. „Skalski” jednak go przekonał. Postanowili jeszcze raz spróbować.

W pierwszy dzień Wielkanocy Starczewskiemu udało się wyjść wcześniej z celi i wyciągnąć z muru aż dziewięć cegieł. W Poniedziałek Wielkanocny otwór był na tyle duży, że każdy z uciekinierów mógł bez większych trudności wydostać się na zewnątrz. Tego dnia w więzieniu panowała specyficzna atmosfera. Niemieccy strażnicy świętowali zajęcie przez III Rzeszę Belgradu. Lał się alkohol. Osłabiło to czujność strażników. Zgodnie z obietnicą Wojtkiewicz poszedł po autora planu ucieczki – Wolskiego. Więzień został wypuszczony przez strażnika, który jednak chwilę później zmienił zdanie i ponownie zamknął go w celi. Konspiratorzy chcieli, aby dołączył do nich także ks. Warczak, on jednak odmówił, ponieważ nie chciał zostawić w więzieniu swojego kuzyna Witolda Krawczyka. A nie było w tamtym momencie możliwości, aby dołączyć go do grupy uciekinierów.

Do momentu uciezki przejście w murze było zamaskowane marynarką Starczewskiego. Pierwsi uciekli „Infułat” i „Skalski”. Po znalezieniu się na dachu wiaty zdjęli więzienne ubrania, którymi ponownie zakryli otwór. Zeskoczyli z dachu z wysokości pierwszego piętra. Za nimi pobiegli Wolski oraz Jan Wachowicz „Mirski” – członek tzw. brygady „S” Polskiej Organizacji Zbrojnej w Łodzi, którzy wymknęli się strażnikom podczas wyjścia z kubłem z nieczystościami na dziedziniec.

Kiedy znaleźli się wreszcie na podwórku, okazało się, że brama wyjściowa była zamknięta na klucz. Stróż, który zauważył uciekinierów, schował się. Nie reagował. Starczewski i Wojtkiewicz chcieli przeskoczyć przez płot. Wachowicz wytłumaczył im, że to zły pomysł. I całe szczęście, ponieważ chwilę później obok ogrodzenia przechodziło dwóch niemieckich żandarmów. Konspiratorzy ukryli się w drewnianej budce, a gdy minęło niebezpieczeństwo, wyważyli bramę i uciekli w kierunku ul. Kilińskiego. Byli wolni.



Decyzja niemieckich władz okupacyjnych o wydaniu listu gończego za zbiegłymi - Tadeuszem Starczewskim i Zbigniewem Koreckim (prawdziwe nazwisko - Henryk Wojtkiewicz). Z zasobu IPN

Krótki czas wolności

Poza murami więzienia zarówno Starczewski, jak i Wojtkiewicz nie zakończyli działalności konspiracyjnej – wiele tym samym ryzykując. Po ich ucieczce Niemcy prawdopodobnie dokonali odwetu na pozostałych więźniach.

Konspiratorzy ukrywali się na terenie Generalnego Gubernatorstwa. „Infułat” dotarł do Warszawy, gdzie rozpoczął działalność antyniemiecką jako żołnierz Narodowych Sił Zbrojnych. Henryk Wojtkiewicz powrócił do Łodzi i zajął się pracą w nowej drukarni pisma „Na Zachodnim Szańcu”, założonej przez żołnierzy łódzkiego okręgu OW Związek Jaszczurczy.

Gestapo wysłało za uciekinierami list gończy i ogłosiło nagrodę za wskazanie miejsca ich pobytu. Początkowo Starczewski i Wojtkiewicz znaleźli schronienie w punkcie kontaktowym organizacji przy ul. Cmentarnej w Piotrkowie Trybunalskim. Było to mieszkanie rodziców Stefanii Krawczyk „Szyszki”. Po aresztowaniach w Łodzi w marcu 1941 r. to właśnie Piotrków Trybunalski stał się ostoją dla łódzkich działaczy OW Związek Jaszczurczy. Pomagał im przede wszystkim komendant lokalnych struktur Jerzy Kozarzewski „Konrad”.

Konspiratorzy ukrywali się na terenie Generalnego Gubernatorstwa. „Infułat” z Lublina dotarł do Warszawy, gdzie rozpoczął działalność antyniemiecką jako żołnierz Narodowych Sił Zbrojnych. Natomiast Henryk Wojtkiewicz po kilku miesiącach powrócił do Łodzi i zajął się pracą w nowej drukarni pisma „Na Zachodnim Szańcu”, która została założona przez żołnierzy łódzkiego okręgu OW Związek Jaszczurczy. W 1943 r. ponownie zostali aresztowani przez gestapo.

Wojtkiewicz podczas eskortowania tramwajem jeszcze raz spróbował ucieczki, lecz za rogiem jednej z ulic został złapany przez przechodzący tamtędy patrol żandarmerii. Ostatecznie obaj po brutalnych przesłuchaniach zostali przetransportowani do obozów koncentracyjnych – Henryk do KL Mauthausen, Tadeusz do KL Auschwitz-Birkenau, a stamtąd do KL Neuengamme. Udało im się przetrwać czas wojny. Obaj zmarli na emigracji.



Tablica na ścianie byłego niemieckiego więzienia policyjnego przy ul. Sterlinga w Łodzi. Fot. ze zbiorów Autorki

Inaczej potoczyły się losy dwóch pozostałych uciekinierów. Jan Wachowicz do lipca 1941 r. ukrywał się w Łodzi, a następnie już jako Zenobiusz Follak wyjechał do Warszawy, gdzie kontynuował działalność konspiracyjną w Biurze Legalizacji KG Polskiej Organizacji Zbrojnej. W Powstaniu Warszawskim walczył jako kapral batalionu „Bełt”. Mniej szczęścia miał więzień o nazwisku Wolski, ponieważ według zeznań Wachowicza, nie doczekał końca okupacji niemieckiej. Najprawdopodobniej został zastrzelony w okolicach Główna.

Tekst pochodzi z numeru 1-2/2022 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ